Rok I. Nowy Targ, dnia 7 grudnia 1913 r. Nr. 50.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 13

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary.
Numer pojedynczy 10 hal.

Od Wydawnictwa.

Pierwszy rok wydawnictwa **„Gazety Podhalańskiej“** kończy się za kilka tygodni. Najwyższy więc czas, aby **Czytelnicy, zalegający z prenumeratą, uiścili ją w jak najkrótszym czasie.**

Celem uregulowania nakładu „Gazety Podhalańskiej“ prosimy też o rychłe odnowienie przedpłaty na rok 1914.

„Gazeta Podhalańska“ jako bezpartyjna i narodowa, jest najodpowiedniejszą gazetą dla ludu na Podhalu, Orawie i Spiżu.

Nowi prenumeratorowie, którzy nadeszlą przedpłatę na rok 1914 w ciągu miesiąca grudnia, otrzymają „Gazetę Podhalańską“ za obecny miesiąc bezpłatnie. Nadmieniamy, że na Święta Bożego Narodzenia wyjdzie „Gazeta Podhalańska“ w znacznie większej objętości i będzie ilustrowana.

Ogłoszenia do numeru świątecznego, który wyjdzie w nakładzie o kilka tysięcy powiększonym, przyjmuje się do dnia 20 grudnia.

NA CZASIE.

Pod tym tytułem zamieścił „Przewodnik Kółek rolniczych“ nader trafny artykuł p. Adama Młynarskiego, kierownika szkoły ludowej w Lipnicy Murowanej:

Wielu jest ludzi, którzy o jutro nie dbając, bezmyślnie popełniają błędy, za które całe życie nieraz muszą pokutować. Mam tu na myśli lekkomyślne pożyczki i borgi.

Nie przeczę, że ostatnie lata nieurodzaju zmusiły niejednego do szukania kredytu, wielu jednakże jest takich, którzy z przyzwyczajenia niejako biorą na kredyt wszystko, na co żyd namówi; pożyczają bez gwałtownej potrzeby, ot aby było parę koron w zapasie! Żyd gdy daje, to taki potulny, dobroduszny — nie pyta się ciebie, gospodarzu, czy ty będziesz miał pieniądze, czy nie — byleś tylko wziął i to jak najwięcej! Gospodarz bierze, bo ktoby nie brał, gdy kto daje i jeszcze prosi! Przejdzie jednakże jakiś czas, ten usłużny żydowina niby przypadkiem wstąpi do ciebie i zapyta się od niechcenia, czy już masz pieniądze? Gdy odpowiesz, że nie — przedłuży ci termin, nawet cię jeszcze na co namówi, ale za fatygę poprosi cię o parę jaj, garstkę pszenicy dla kur itp. Gdy jednak widzi, że nic z ciebie nie wyciśnie, ten dawniej potulny żydowina podnosi naraz głowę, skarży do sądu, wystawi cię na licytacyę i za parę koron narobi ci kosztów w czwórnasób.

Z prawdziwym smutkiem muszę podnieść, że w bardzo wielu wypadkach przychodzi do skargi za rzeczy błahe — tak zwane „fanty“ — czyli rozmaite materye. Minęły te dobre czasy, gdy nasze gosposie

skromnie, a gustownie się ubierały, — gdy z własnego materyału i własnemi rękami sporządzały sobie odzież. Dziś — gdy która gosposia przywdzieje przepiękny nasz strój narodowy — patrzą na nią, jak na raroga, a ile musi wysłuchać głupich żartów i docinków! Dziś do szyku wypada mieć kilka pstrych, krochmalnych, szumiących spodnic, a niejedną elegantkę wiejską można spotkać i w sznurówce, bo co moda — to moda! Najlepiej sami gospodarze wiedzą, ile to rozmaitych chustek, „przyodziewku" gnije w komorze z wilgoci, ile to pieniędzy kosztowało wszystko! — ale gdy żyd namówi na inne, modniejsze(?), biorą, bo modne!

Drugą złą stroną naszych gospodarzy jest to, że pożyczają, gdzie się tylko da. Niejeden nie pyta — czy ma na co czy będzie mógł spłacić, — bierze, bo mu jeszcze dają! Kto myśli o oddaniu wtedy, gdy bierze? Przyjdzie rata — nie ma na nią, pożycza w drugiej kasie. Zapłaci ratę i jeszcze się coś okroi. Sam znam takich, którzy w ten sposób praktykowali dotąd, aż długi przeniosły majątek i musieli przed wierzycielami uciekać w świat, a żonę i dzieci zostawić na pastwę nędzy! Ile przekleństw, złorzeczeń tu pozostawili; nie tylko bowiem siebie i rodzinę doprowadzili do ruiny, ale i tych, którzy za nich ręczyli.

Bardzo często do długów prowadzi życie nad stan. Gospodarz 1 lub 2 mor. chciałby żyć, ubierać się, gospodarstwo prowadzić, jak 10-cio morgowy. Sąsiad, który ma więcej pola, ma konie, dlaczegoż ten biedak nie ma mieć choć jednego? Czemże na jarmark pojedzie? I chowa tę szkapinę, okrada siebie i inny inwentarz! Dla pychy, ma żarłoka, z którego korzyści niema, a który go w długi popchnie! Kumoszka ma korale, dlaczegożbym ja nie miała mieć, pomyśli niejedna i bierze na bórg, „bo ona nie gorsza" od innych! A na chrzcinach, weselach, jak sadzą się jedni nad drugich, to chyba każdy, znający trochę stosunki wiejskie, wie najlepiej, a niejeden kółkowiec na swojej kieszeni to odczuł!! Jest to wada nasza, że tak powiem narodowa, to małpowanie innych i nieliczenie się z groszem. Jakże inaczej postępują żydzi; to też u nich dobrobyt, a u nas bieda, aż piszczy.

A przejdźmy się po jarmarku: — po tak nieszczęśliwym roku, zdawałoby się każdemu, że przynajmniej te „koncesy" opróżnią się trochę. Ale gdzie tam! dużo jest niestety takich, którzy hołdują przysłowiu: „dobry trunek na frasunek" i smalą trunki, co się zowie! I smutno się robi dobrze myślącemu, gdy widzi, jak bliźni jego, za krwawo zapracowany grosz, robi ze siebie widowisko gawiedzi! Kółkowcy, gdyby nikogo nie było w szeregach naszych pijącego — jakiż dobrobyt byłby u nas! — z pewnością nie potrzebowalibyśmy oglądać się na pomoc innych, lecz własnemi siłami potrafilibyśmy otrząść się z nieszczęścia, które nas dotknęło. Patrzmy na braci naszych w Poznańskiem; aż serce się raduje, gdy się czyta, jak oni naszą biedą się interesują, jak radzą, aby nam przyjść z pomocą. Czy u nas nie mogłoby to być? Wszak nie każdego palec Boży dotknął; gdyby każdy z tych odmówił sobie trunków, a pieniądze te ofiarował dla dotkniętych nieszczęściem, niejedną łzę otarłby nieszczęśliwym! Proponowałbym puszkę w Kółkach rolniczych takich, gdzie mniej ludność ucierpiała z napisem „Ofiara dla powodzian"; możeby ten napis niejednego poruszył i popchnął do ofiarności! — Pieniądze w ten sposób zebrane, rozdzieliłby Zarząd główny między potrzebujących.

Gdy jednak ktoś się znajdzie, że pomoc mu potrzebna, bez pożyczki się nie obejdzie, niechże nie zadłuża się w lichwiarskich żydowskich kasach. Wszak teraz coraz więcej jest czysto chłopskich kas Reiffeisenowskich. Na żywność, kupno zasiewu, każdy pożyczkę może dostać. Raty zaś ma tak rozłożone, że z łatwością pożyczkę może spłacić. Ci, którzy już brali pożyczkę i to na prawdziwe potrzeby, wiedzą najlepiej „czy ich ta kasa gniotła". Niechże nie borgują w razie potrzeby w żydowskich kramach lecz niech wspólnie sprowadzają przez Kółko rolnicze otręby, czy zboże, czy ziemniaki; z pewnością więcej skorzystają, gdy nie za pożyczone pieniądze, ale za gotówkę kupią pewien towar, - bo będzie tańszy i lepszy. Wstrzymujmy się także o ile możności od niepotrzebnych wydatków: tylko niezbędne rzeczy kupujmy! Oszczędzajmy wszędzie i zawsze, a przez oszczędność dojdziemy do dobrobytu!

WALKA O KRZYŻ.

Jak rząd rosyjski prześladuje braci naszych i wiarę naszą katolicką, świadczy jedno z ostatnich zdarzeń. Przed kilku dniami w Rubieżewicach, w gubernii mińskiej, w nocy na plebanię przybyli żandarmi i po przeprowadzeniu ogromnie surowej rewizyi, aresztowali proboszcza, ks. Miłaszewskiego. W tym samym czasie aresztowano obywatela ziemskiego, Łęskiego i gospodarza Matusewicza. Wszystkich aresztowanych wśród ciemności nocnych wywieziono pod silnym dozorem ze wsi. Turkot pojazdów i tętent cwałujących koni żandarmskich zbudził włościan, którzy myśląc, iż złodzieje wyprowadzają konie ze wsi, powybiegali z chat z drągami i kłonicami. Na szczęście tym razem żandarmi, zadowoliwszy się wiezionym łupem, nie potraktowali uzbrojonych w drągi włościan jako buntowników i powstańców i po zastrzeleniu kilku oszczekujących ich psów, wynieśli się ze wsi.

Ten nocny najazd żandarmów i porwanie księdza oraz jeszcze dwóch wspomnianych osób, jak się okazało, stoi w związku z rozgłoszoną przez moskiewskie gazety urzędowe sprawą „zbeszczeszczenia krzyża prawosławnego" w Rubieżewicach, za namową ks. Miła-

szewskiego. Owo „zbeszczeszczenie" w rzeczywistości było zastąpieniem przez włościan starego katolickiego krzyża drewnianego takimże nowym krzyżem.

Stary krzyż w Rubieżewicach stał od roku 1862, postawiony wówczas przez wieśniaków katolickich i został opatrzony, jak wszystkie krzyże katolickie, literami: J. N. R. J. (Jezus Nazarenus Rex Judaeorum). Władze moskiewskie oddawna wypowiedziały walkę temu krzyżowi, uważając go za bardzo niebezpieczne narzędzie polskości na Litwie. Kilka razy czyniono wysiłki zniesienia tego strasznego dla caratu godła wiary katolickiej. Wysiłki te jednak rozbijały się o nieprzezwyciężony opór włościan, gotowych na największe ofiary w obronie krzyża.

Gdy przed kilkoma laty krzyż wskutek próchnięcia począł się chylić ku ziemi, cieszyły się miejscowe władze moskiewskie, że niebawem zniknie z powierzchni ziemi litewskiej widomy znak polskości tego kraju. Zawodne to były jednak nadzieje, bo co pewien czas w nocy krzyż zyskiwał nowe podpórki, stawiane przez włościan. Wszelkie dochodzenia policyjne i kary, jakim podlegali mieszkańcy chat, znajdujących się w pobliżu krzyża, nie były zdolne odstraszyć dzielnych polskich włościan od otaczania krzyża opieką.

Wreszcie miejscowy pop prawosławny wpadł na iście szatański pomysł, polecił strażakom oderwanie od krzyża blachy z literami: J. N. R. J. i krzyż ten uznać za prawosławny. By włościanie nie mogli ponownie ozdobić krzyża oznakami katolickiemi, ustanowiono przez pewien czas stałą straż policyjną w nocy przed krzyżem.

Wiosną roku bieżącego, gdy straż policyjna była już usunięta, pewnego poranku w miejsce starego walącego się krzyża, ujrzano nowy, wyciosany z dębowego drzewa krzyż katolicki. W istną furyę wpadli carscy siepacze, tembardziej, iż się dowiedziano, że miejscowy proboszcz, ks. Miłaszewski, miał dokonać poświęcenia nowego krzyża. Rozpoczęto surowe śledztwo, puszczono w ruch wszystkie sposoby policyjnych i żandarmskich dochodzeń. Wynikiem ich było a r e s z t o w a n i e w m a r c u k s. M i ł a s z e w s k i e g o i osadzenie go wbrew obowiązującym prawom nie w klasztorze, lecz w więzieniu. Naczelnik powiatu bez przesłuchania świadków skazał ks. Miłaszewskiego na dwa miesiące więzienia. Na skutek jednak starań wpływowych osób w Petersburgu, po kilku tygodniach ks. Miłaszewskiego wypuszczono na wolność. Śledztwa atoli w tej sprawie nie zaniechano, mimo, iż Koło Polskie w Dumie rosyjskiej, czyli w parlamencie, wniosło wobec bezprawnego aresztowania ks. Miłaszewskiego interpelacyę, wykazując całą bezpodstawność i samowolę władz policyjnych w wdrażaniu dochodzeń przeciwko ks. Miłaszewskiemu. W odpowiedzi na to prokuratorya wytoczyła dochodzenia przeciwko ks. Miłaszewskiemu o „zbeszczeszczenie krzyża prawosławnego", podejrzywając go o namawianie włościan do zastąpienia krzyża, uznanego przez popa za prawosławny, nowym katolickim.

Wobec postawienia ks. Miłaszewskieso pod zarzutem zbeszczeszczenia wiary prawosławnej, co grozi karą kilkunastoletniej katorgi, aresztowano go i osadzono ponownie w więzieniu.

Za uwolnienie władze moskiewskie zażądały odeń 10.000 rubli, której to sumy ks. Miłaszewski nie mógł złożyć. Aresztowany jednocześnie obywatel Łęski po złożeniu kaucyi został wypuszczony na wolność.

Tak się przedstawia jedna z bardzo wielu kartek współczesnej udręki polskiej na Litwie. Dla Moskali niema nic świętego, zwłaszcza, gdy chodzi o zwalczanie wiary katolickiej i polskości. Ale przetrwała wiara katolicka niejedne próby, przetrwa je i złączony z nią lud polski.

W ostatniej chwili nadchodzi wiadomość, że księżna M. Radziwiłłowa złożyła 10 tysięcy rubli kaucyi i ks. Miłaszewskiego wypuszczono z więzienia.

Z Rady powiatowej.

(Sprawa rezygnacyi marszałka i wicemarszałka. — Wyjaśnienia — Wybór ponowny. — Z Wydziału powiatowego.)

Dnia 2 grudnia 1913 r. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej, zwołane z powodu rezygnacyi pp. dra Andrzeja C h r a m c a i Józefa R a j s k i e g o ze stanowisk prezesa i wiceprezesa Rady powiatowej. Przewodniczył obradom ksiądz dziekan i prałat Piotr K r a w c z y ń s k i z Ludzimierza, który też w zagajeniu przedstawił sytuacyę w Radzie.

W dyskusyi nad rezygnacyą obu prezesów pierwszy zabrał głos p. Wojciech R o j ze Zakopanego, który zażądał wyjaśnień w tej sprawie. A mianowicie, co było przyczyną, że i dr. Chramiec i p. Rajski zrezygnowali, oraz, dlaczego władza rządowa nie wniosła do zatwierdzenia cesarskiego obu wybranych? Pytanie p. Roja poparli także pp. Józef B e d n a r c z y k z Cichego i dr Ernest G e i s s l e r z Nowego Targu.

W odpowiedzi zabrał głos najpierw marszałek dr Andrzej C h r a m i e c, który podniósł, iż w lipcu 1913 r. wniósł poseł socyalistyczny Klemensiewicz interpelacyę do rządu w sprawie pożyczek w Powiatowej Kasie Oszczędności. W interpelacyi tej podniesiono, iż p. Rajski jako dyrektor Pow. Kasy Oszczędności nadużył zaufania, zaciągając w niej pożyczkę 98.000 Kor. na wapienniki firmy Nowotny i Ska: oraz zarzucono mnie, jako marszałkowi, postępowanie nieuczciwe z przyczyny, iż Zakład wodoleczniczy mego imienia w tejże Kasie również zaciągnął pożyczkę. Potem pojawiły się artykuły w różnych ulotnych pisemkach, a wreszcie „Słowo polskie" zażądało interwencyi rządu. Wtedy złożyłem mandat prezesa, lecz

stara Rada powiatowa nie przyjęła mej rezygnacyi i wydała znany komunikat z podpisami. Później przybyła rewizya do Pow. Kasy Oszczędności z namiestnictwa i musiała wydać jakąś opinię. Mam wrażenie, że opinia ta wpłynęła na opóźnienie zatwierdzenia nowej Rady i jej prezesów. Ponieważ na mandacie prezesa Rady powiatowej nie powinno być cienia podejrzeń, więc, aby powiat nie był narażony na szwank, wniosłem rezygnacyę.

Burmistrz i wiceprezes Rady powiatowej Rajski zaznacza w odpowiedzi, że od wyboru nowej Rady minęło już pół roku. W tym czasie odbywała się nagonka, ubliżająca mojej czci. Źródłem tej nagonki było niezadowolenie, iż taki, jak ja, co o własnych siłach poszedł wyżej, otrzymał także mandat wiceprezesa Rady powiatowej. Ufałem jednak, że albo przyjdzie sankcya cesarska, albo nie. Tymczasem upłynęło pół roku, a nowa Rada nie może się doczekać pracy. Pojawiły się różne plotki, a między temi i ta, że jako dyrektor Pow. Kasy Oszczędności nadużyłem tego stanowiska, pożyczając pieniędzy w tej kasie na wapienniki spólnikom. Jako burmistrz cierpię także, albowiem echem tej nagonki jest także rewizya w gminie. Ponieważ władza rządowa podała sprawę zatwierdzenia mnie na stanowisku wicemarszałka w wątpliwość, wniosłem rezygnacyę.

Dr Ernest Geissler podnosi w dyskusyi, że wyjaśnienia tak prezesa, jak i wiceprezesa są niewystarczające, tembardziej, że w rezygnacyi p. wiceprezesa jest mowa o jakiejś niechęci rządu do jego osoby. Znając energiczną pracę tak prezesa, jak i wiceprezesa, jako burmistrza, nie widzi mowca powodów do ich rezygnacyi. Żąda przeto wyjaśnień od przedstawiciela rządu, dlaczego dotąd nie przedstawił obu panów do zatwierdzenia cesarskiego. Podobnie dr Nowotny żąda wyjaśnień od przedstawiciela rządu, tembardziej, że powiat wypowiedział się niedwuznacznie i gdyby przyszło do ponownego głosowania, to zostaliby wybrani ci sami.

Starosta Grodzicki zaznacza, iż spodziewał się, że i inni mowcy zabiorą głos w tej sprawie. Obaj mowcy poprzedni są interesowani — jeden bowiem jest wspólnikiem w wapienniku, drugi asesorem gminy. Zaprzecza, jakoby powiedział, iż przyjdzie do rozwiązania Rady powiatowej. Przyczyną, iż nie byłem w możności podać do zatwierdzenia wyższych władz obu wybranych, było to właśnie, co podniósł sam prezes. Poseł Klemensiewicz wniósł w parlamencie znaną interpelacyę. Wprawdzie p. Rajski nie był wtedy dyrektorem Kasy pow., gdy wapienniki, których p. Rajski jest wspólnikiem, podjęły pożyczkę 98.000 Koron. Ale pożyczka jest i p. Rajski jest obecnie dyrektorem Kasy. Jest to wbrew statutowi. Jak długo sprawa przez interpelacyę nie została załatwioną, tak długo obaj wybrani panowie nie mogą być podani do sankcyi cesarskiej. Niedawno przyjechał na lustracyę Pow. Kasy Oszczędności radca namiestnictwa Popiel z urzędnikiem rachunkowym. Radca Popiel stwierdził, że gospodarka Pow. Kasy Oszczędności była na drogach niewłaściwych.

Dr Nowotny zastrzega się przeciw słowom p. starosty, iż jako wspólnik p. Rajskiego ma wolność słowa skrępowaną. A co do sprawy Kasy pow., to jeśli gospodarka w niej była na niewłaściwych drogach, to należy to do historyi lat minionych.

Podobnie dr Geissler zastrzega się przeciw słowom starosty Grodzickiego, iż jako asesor gminny jest zależny od p. Rajskiego. Asesora wybiera gmina, nie burmistrz.

Następnie dr Chramiec udziela wyjaśnień co do zaciągniętej pożyczki przez akcyjne towarzystwo „Zakład wodoleczniczy im. dra Chramca“ w wysokości 230.000 kor. i zapewnia, że Kasa w tym wypadku nie będzie narażona na straty. Wartość Zakładu oceniono na 2 i pół miliona koron, na tem cięży dług na pierwszem miejscu w Banku krajowym 1 milion koron, na drugiem miejscu jest Kasa pow. z 250.000 koron. Jest zatem bezpieczeństwo zapewnione. Pożyczka jest pożyczką zakładu, a znam prezesów Rad powiatowych, którzy w Kasach powiatowych oszczędności zaciągają znaczne pożyczki i nikt z tego powodu nie kwestyonuje ich uczciwości. Pracuję, jako syn chłopski, dla dobra ludu i o sąd nad tą sprawą jestem spokojny.

Wicemarszałek Rajski podnosi, iż swą pracą jedynie doszedł do tego stanowiska, jakie zajmuje. Przyjmę najgorszy wyrok na siebie, bo jestem pewny, że działałem dla dobra powiatu, dla podniesienia tu rolnictwa, przemysłu itd. Jeżeli Kasa pow. oszczędności dała pożyczkę na cele przemysłowe, to było to jej obowiązkiem. Nie wtedy bowiem trzeba popierać coś, gdy już ginie, lub gdy zostanie zgniecione przez Prusaków, ale wtedy, gdy się zaczyna rozwijać i kwitnąć.

Po przemówieniu p. Jerzego Uznańskiego, który podniósł, że może zachodzi kolizya między urzędem burmistrza i marszałka, ks. Jan Bułat zapytał, czy zaufanie ludności do Kasy wzrasta, czy znika.

Dyrektor Kasy pow. poseł dr Bednarski odpowiedział, że Kasa funkcyonuje normalnie tak, jak i przedtem.

Ks. Bułat podnosi, że w Kasie pow. są pieniądze Kas Raiffeisena, a tam zapadła uchwała, aby je wycofać.

Dr Bednarski zaznacza, że Patronat Kas Raiffeisena wogóle jest przeciwny lokowaniu pieniędzy gdzieindziej, choć sam lokuje je nawet w „Živnostenskej Bance“ (!), zamiast zostawić je powiatom. Gdy pojawiły się ataki na pow. Kasę oszczędności, patronat wydał nakaz Kasom Raiffeisena, aby wycofały stąd swe kapitały. Kasy te jednak nie były tak płoche i prócz doraźnych gotówek na zwykłe potrzeby, nie wycofały większych sum.

Sekretarz Rady pow. p. K. Peszkowski wy-

jaśnia. że pod komunikatem Rady powiatowej z odparciem ataków na dra Chramca były podpisy tylko tych, którzy to oświadczenie podpisali, lub dali pisemne upoważnienie do podpisania ich.

Dr Ernest Geissler wnosi, aby rezygnacyi tak dra Chramca, jak i p. Rajskiego Rada nie przyjęła do wiadomości, jako rzeczowo nieuzasadnionej.

Burmistrz Rajski zapytuje, jaka może być kolizya między urzędem burmistrza, a wicemarszałka.

Dr. Geissler wyjaśnia, że takiej kolizyi ustawa nie zna.

Po dłuższej dyskusyi formalnej, w której zabierali głos pp. W. Roj, P. Staszel, J. Bednarczyk, ks. Bułat, ks. prałat Krawczyński i in., Rada powiatowa wszystkimi głosami przeciw dwom rezygnacyi pp. dra Chramca i Rajskiego nie przyjęła. Pomimo to tak prezes, jak i wiceprezes poddali się pod nowy wybór. Głosujących na marszałka było 19. Dr Andrzej Chramiec otrzymał głosów 17 i on został tem samem wybrany marszałkiem ponownie. Na zastępcę prezesa głosowało 20. P. Józef Rajski otrzymał 15 głosów, został więc wybrany ponownie wicemarszałkiem. Obaj wybór przyjęli.

Popołudniu tego samego dnia odbyło się budżetowe posiedzenie Wydziału powiatowego pod przewodnictwem p. marszałka dra Chramca Na posiedzeniu tem podniesiono szereg doniosłych dla powiatu spraw, między innemi sprawę budowy Szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, sprawę wykładów w Drużynach Podhalańskich, unormowanie płac dla wójtów, sprawę sądów rozjemczych, poparcia sadownictwa na Podhalu, szkoły rolniczej itd. Do spraw tych jeszcze powrócimy.

Przegląd polityczny.

(Zamieszki w Meksyku. — Ruchawki na Bałkanach. — Szatański plan Rosyi. — „Rosyanie" galicyjscy. — Sejm.)

Zamieszki w Meksyku ciągle jeszcze trwają groza wojny między Meksykiem a Stanami Zjednoczo nymi Ameryki Północnej wisi na włosku. Położenie zmieniłoby się zasadniczo, gdyby wiadomość, która nadeszła do Europy, była prawdziwą — mianowicie, że prezydent Meksyku Huerta uciekł. Jeżeli Huerta uciekł, to znaczyłoby to, że stronnicy zgody ze Stanami Zjednoczonymi mają większość i stali się dla Huerty niebezpiecznymi.

Po wojnie na kule zaczęła się teraz na Bałkanach wojna ekonomiczna. Wszystkie wielkie państwa europejskie chcą teraz pozyskać jak największe koncesye i wpływy w tych państwach. Niemcy usadowili się w armii tureckiej. 28 oficerów niemieckich zajęło wyższe stanowiska w armii tureckiej. Ma to wielkie znaczenie wojskowe wobec przyszłości, więc Rosya i Anglia gniewają się na Turcyę o to. Austro-Węgry zaś toczą wojnę z Serbią o koleje. Bułgarya jedna jest dotąd jeszcze widownią gorszących rozterek wewnętrznych, wywoływanych głównie przez Rosyę. Z okazyi wyborów do sobranja, moskalofile bułgarscy rozwinęli zaciętą agitacyę przeciw królowi bułgarskiemu, jednakże król i partya rządowa wyjdą z tej wojny zwycięsko. Celem poparcia wpływów rosyjskich w Bułgaryi, pojawiły się tam liczne broszury, wychwalające cara i Rosyę, jako zbawców Bułgaryi. Jedną z tych broszur wydał były rusofilski poseł Welcew, który opowiada, że Rosya dostarczyła Bułgaryi 10 milionów rubli, dalej płaszczy, broni, amunicyi, butów i t. d., za co Bułgarya dotąd nie zapłaciła. Oprócz tego Rosya ofiarowała Bułgaryi 25.000 sztuk broni i amunicyi, zakupionych kosztem prywatnej szkatuły cara. Charakterystycznem jest, że ludność nie chce nawet brać do rąk tych broszur.

Wyszło też teraz na jaw. w czasie pobytu króla bułgarskiego we Wiedniu i w czasie jego starań o nawiązanie bliższych przyjaznych stosunków z Austro-Węgrami, że Rosya przygotowywała wprost rzeź w środkowej Europie. Ona to związała Bułgaryę, Serbię, Czarnogórę i Grecyę — jak świadczą ogłoszone dokumenty — nie do wojny z Turcyą, ale z Austro-Węgrami. Pierwsza wojna z Turcyą była z początku tylko pozorem. Gdyby Austrya zaczęła wtedy wojnę z Serbią, a miała o co, to wszystkie państwa bałkańskie obróciłyby się przeciw niej z południa i wschodu, a z północy wkroczyłaby do Galicyi Rosya. Taki był szatański plan Rosyi. Na szczęście przebrnęliśmy przez to niebezpieczeństwo, ale teraz chyba każdemu otworzą się oczy, czem ta Rosya jest, co ona sobie planuje.

Pod pozorem przyjaźni dla ludów słowiańskich, pod pozorem chęci opiekowania się niemi, Rosya dąży do opanowania i zgniecenia ich. Przykładem Polska, a teraz Bułgarya. Ale bracia Słowianie ciągle jeszcze bałamucą się przyjaźnią Rosyi — do tych zwłaszcza należą Serbowie, Czesi, część Słowaków i część Rusinów. Rusini ci już się nawet przestali nazywać Rusinami, a nazywają się „Rosyanami galicyjskimi". „Rosyanie" ci urządzili sobie przed kilku dniami w Petersburgu wiec, na którym skarżyli się na ucisk „prawosławia" w Galicyi. Galicyjscy Moskale Dudykiewicz, Głuszkiewicz i inni wołali o pomoc, celem oswobodzenia się z pod jarzma austryackiego. Przy tej sposobności naciągali bogatych Moskali w Petersburgu na pieniądze, podobno na „głodnych Rosyan" w Galicyi. Słyszał to kto kiedy?

W polityce krajowej nadchodzą ważne momenty. Sejm zbiera się dnia 5 grudnia na obrady. Na pierwszym planie sejmowa reforma wyborcza. Skłon-

ność do zgodnego traktowania rzeczy jest, ale są jeszcze i ważne różnice. Najbliższe dni przyniosą nam wyjaśnienie sytuacyi.

POGADANKI ROLNICZE.

(II. KLIMAT I GLEBA).

Kiedy więc do walki z klimatem posiadamy tylko jedną broń, to jest przystosowanie się do klimatu z odpowiednim doborem roślin, najwłaściwszych do danego klimatu, — to znów do walki z glebą posiadamy mnóstwo pewnych i wypróbowanych środków i sposobów i za ich pomocą możemy glebę doprowadzić do pożądanego stanu.

Pierwszym takim środkiem do znakomitej poprawy gleby jest drenowanie. Drenowanie gruntów, szczególnie gruntów podmokłych i zakwaszonych, tak jest niesłychanie dobroczynne i doniosłe, że przed niem wszystkie inne środki pozostają daleko. Choćbyśmy bowiem wkładali w glebę jaknajwięcej nawozów, to nigdy przez to nie usuniemy z gleby tego zła, kiedy grunt nie jest zdrenowany i nigdy w inny sposób brakowi drenowania nie zaradzimy. Korzyści drenowania są tak liczne i rozległe, wydrenowanie gruntu, wobec pożyczek i subwencyi, tak łatwo przychodzi, że dziwić się trzeba bardzo, iż u nas są jeszcze tak wielkie przestrzenie nie zdrenowane i żałować, że tyle pracy i ziemi marnuje się w połowie.

Dalszymi środkami są: obornik, czyli gnój stajenny, starannie zbierany, dobrze przechowywany i planowo użyty; dalej mamy znakomite sztuczne nawozy, dalej nawozy zielone, a wreszcie wapnowanie roli.

Do drugiej kategoryi środków należą rozmaite prace mechaniczne, wykonywane za pomocą radła, bron, pługa itp. narzędzi, w celu nadania glebie odpowiedniego układu, czyli struktury i przygotowania roli pod zasiew; dalej okopywanie, tępienie chwastów i inne starania pielęgnacyjne.

Mechaniczna uprawa roli jest niesłychanie ważną rzeczą i decyduje ona o wydatności plonów, a nieraz przez niewłaściwą uprawę idą na marne wszelkie zabiegi, prace i nakłady... Trzeba wiedzieć nie tylko, j a k używać pługa i brony, ale także trzeba wiedzieć, k i e d y używać tych narzędzi.

Zapobiegliwy, pracowity i rozumny gospodarz, mając tyle doskonałych środków i sposobów, może swoje gospodarstwo podnieść i rozwinąć do znakomitego stanu kultury i mieć w ten sposób piękne dochody. Jednakże winien on sobie zdawać z tego sprawę i wiedzieć o tem, że wszystkie te środki muszą być mądrze i z pewnym planem użyte. Jeżeliby bowiem zastosowywał nawozy niewłaściwe, orał nie w swoim zasie i siał, co mu tylko do głowy przyjdzie — to wtedy nietylko, że gleby nie poprawi i plonów nie przysporzy, ale może jeszcze glebę popsuć i wiele pracy i nakładu zmarnować, a gospodarstwo jego będzie igraszką przypadku.

Rolnictwo jest pracą piękną, zbożną i chleb dającą — ale wymaga ono wiele pracy, wiele hartu, wiele rozumu i zapobiegliwości, aby wśród najrozmaitszych trudności i przeciwieństw, aby wśród niepowodzeń nie upaść na duchu, nie stracić wiary w pracę i wyjść obronną ręką — i powoli, ale stale się rozwijać.

Uprawa takich, lub innych roślin jest zależna nie tylko od klimatu i gleby, ale jeszcze także od tego, czy gospodarstwo jest blisko, lub daleko od miasta; czy blisko, lub daleko od kolei itp. Od tych warunków zależy, jakie rośliny mogą być najlepiej sprzedane. Wziąwszy tedy te trzy warunki: klimat, glebę i środowisko, czyli możność zbytu produktów — łatwo będziemy mogli sobie wyrobić przekonanie o tem, jakie mianowicie gospodarstwa na Podhalu być powinny. Zważywszy dokładnie, dojdziemy do przekonania, że na Podhalu, szczególniej na wyższych wzniesieniach, gospodarstwa nie mogą być inne, jak tylko „pastwiskowo-przemienne", to jest przeważna uprawa traw dla produkcyi bydła i nabiału.

C. Piasecki

LISTY.

Zakopane, w listopadzie 1913 r.

W niedzielę dnia 23 listopada odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie Domu Zdrowia Towarzystwa Polskiej Młodzieży katolickiej, założonego przez Tow. „Odrodzenie". Na uroczystość tę przybyli pp.: naczelnik gminy Regiec, inspektor klimatyczny Grabczyński, prezes Związku Górali Fr. Pawlica, dyrektor gimnazyum realnego Pieniążek, dyrektor dóbr hr. Zamoyskiego W. Szymborski, marszałek powiatu dr A. Chramiec, dyrektor Spółki Handlowej Kosiński, wychowanice zakładu gospodarczego generałowej Zamoyskiej, Katolicki Związek uczniów rękodzielniczych, oraz około 200 osób inteligencyi miejscowej.

Zebranych powitał imieniem Tow. Domu Zdrowia prezes p. Byszewski, po nim zaś krótką przemowę wygłosił ks. proboszcz dr Frelek, który następnie dokonał ceremonii poświęcenia domu, poczem panna K. Jelska odczytała liczne telegramy i listy gratulacyjne. Nadeszły życzenia między innemi od księcia biskupa Sapiehy, ks. biskupa Nowaka, ks. rektora Miszkiewicza, ks. dra Zimmermanna, Tow. „Polonii" z Krakowa, prof. dra Wicherkiewicza i Maryi hr. Wodzickiej. Na ręce proboszcza ks. dra Frelka nadesłał ks. Ledóchowski z Rzymu błogosławieństwo Ojca św.

Po dokonaniu poświęcenia zabrał głos dr J. Ży-

choń, który wyraził życzenie gorące, aby takich instytucyi powstawało jaknajwięcej w celu zwalczania wielkiego i niebezpiecznego wroga ludzkości — gruźlicy.

Następnie przemawiali pp.: Adela Dziewicka, M. Kubaka imieniem młodzieży akademickiej i J. Wnęk imieniem katolickiego Związku uczniów rękodzielniczych, poczem chóry: kuźnickich wychowanic i uczniów rękodzielniczych odśpiewały kilka pieśni.

Podczas przyjęcia honory domu czyniła panna Klara Jelska, której staraniom w głównej mierze nowo otwarta lecznica zawdzięcza swoje powstanie.

W niedzielę w 83 rocznicę powstania listopadowego odbyło się rano w kościele parafialnym nabożeństwo wraz z kazaniem, które wygłosił ks. Lutosławski. W nabożeństwie wzięły udział miejscowe korporacye, „Sokół", skaut, „Gwiazda", Straż pożarna, szkoły i in. Następnie w sali „Sokoła" odbył się uroczysty wieczór, na którego program złożyły się: słowo wstępne, wygłoszone przez prezesa inż. Nieszczyńskiego, gra na fortepianie, deklamacya i obrazek sceniczny J. Łady p. t. „Jak liście z drzew". Po przedstawieniu odśpiewano kilka pieśni patryotycznych.

Zubsuche, w grudniu 1913 r.

Płone czasy mieli my w tym roku. Lato było płone, bo ino lało i lało. Owies bo był, ale grul to nie było żadnych. Nie dorosły, a które dorosły, to zgniły. Więc teraz wożą ludziska ziemniaki światowe ze stacyi w Poroninie.

Gdybyśmy mieli choć dobrą drogę. No ale cóż to za droga? Same skale i brzézki, a w górę i w górę. Złakomili się nasi przodkowie na lepsze grunta i poprowadzili drogę ostatniemi wyboiskami. Trud boski jechać nią. Z upragnieniem czekamy więc na drogę, którą Rada powiatowa ma budować — z Czarnego Dunajca przez Ratułów, Nowe Bystre do Zębu i Zakopanego. Droga ta jest jedną z najpilniejszych spraw naszej okolicy. *J. N.*

Lipnica Górna (Orawa) w grudniu 1913.

Jo cicho siedzioł, pokiela jek mógł. Ale juz i mnie sie widzi, ze Słowocy żle se pocynajom z nami. Zaceni robić mąt i krzyk i o co? Przecie my tez jakiesi prawo momy do zycio. Ale im o nic inse nie poslo, ino o to, ze my sie obudzili, ze momy swojom gazetke podholańskom, ze sie rusomy i my, a wołomy i prosimy Boga o księdzów polskik, a i o takie prawa wsędy, jakie Słowocy majom. Ledwo my zaceni o tem bąkać, juz Słowocy w krzyk na nos: eze my to źli sąsiedzi!

Jakoz my to źli? Dopokiel my byli rachowani za Słowoków, to my byli dobrzy — a teroz my juz źli? Teroz my juz nic nie worci? Kie my sie zaceni dowiadować, co my za jedni i juz my przyśli do tej prowdy, ze my tu syćka Poloki i inaksi nigdy nie bedziemy, to od tej chwili momy juz ino grzbiety nadstawiać na kamienie słowackie? E, Boze, coś sprawiedliwy, patrz i sądź!

Powiadajom Słowioki, ze oni nos nie kcom zesłowacyć. Eze niek juz bedziemy tymi Polokami. Ale co tu teroz wyrobiajom z nami! Nima chałupy, do ktorejby nie zasłali swoik nowinek, niby gazet, kalendorzy, a książek. Pełno tu tyk pisanin słowackik, jesce ik tu nigdy telo nie było. Kieby tak ludzie w papierak chodzili, toby sie tu niejeden gazda mógł codzień w inne gazety słowackie przeodzieć. Nie dbajom ta o nos z polskiej strony tak, jak ze słowackiej.

Same „Slovenské Ludové Noviny" w 48 numerze z 28 listopada (novembra) wychwalujom sie, jako nos tu, Poloków pod Babiom Górom, przysiadły. Pisom, ze w kazdej chałupie najdzies tu „Sv. Rodinu", „Kralovnu sv. Ruženca", książki „Spolku sv. Vojtecha" i „Sl. Ludove Noviny". Te same „Sl. Ludove Noviny" nazwały nasom mowe polskom „slovenskou recou" — mowom słowackom. Cy to dobry sąsiad tak robi? Cy w nasej „Gazecie Podholańskiej" napisoł kto kiedy, eze słowacka mowa w ktorej wsi słowackiej jest mowom polskom? Dobrzy sąsiedzi! Nie tędy dróga, nie!.. *Gazda.*

Twardoszyn (na Orawie), w listopadzie 1913 r.

Dnia 25 listopada odbyły się na Orawie wybory na stolicznych delegatów. W Twardoszynie zostali wybrani: ks. proboszcz Józef Zosztyak 273 głosami, ks. wikary Karol Machay 267 głosami, oraz notaryusz p. Wiktor Medvecky 270 głosami — wszyscy z Twardoszyna. W Górnej Orawie wzbudził szczerą radość wybór ks. Karola Machaya, pochodzącego z Jabłonki, gorącego Polaka.

Opozycya przy wyborach w Twardoszynie była bardzo słaba. Jeden z kandydatów opozycyi otrzymał 6, drugi 8, a trzeci 2 głosy. *X.*

Nadesłane.

Wszystkim Krewnym i Znajomym, którzy wyrazili nam współczucie po stracie Matki naszej

śp. Maryi Smidowiczowej

oraz Wielebnemu Duchowieństwu w Poroninie Ks. Kanon. Nyczowi i Ks. Lurańcowi za oddanie Zmarłej ostatniej przysługi — najserdeczniejszą podziękę niniejszem wypowiadamy

Rodzina Smidowiczów.

KROŃIKA.

Z życia Podhalan w Krakowie. Jak wiadomo, w Krakowie przebywa wielu synów Podhala. Za czasów dawniejszych, górale nasi: księża, profesorowie, różni

urzędnicy i rzemieślnicy żyli roztraceni i rzadko stykali się ze sobą w większej gromadzie. Dopiero w ostatnich czasach powstała wśród nich chwalebna myśl częstszego schodzenia się i pielęgnowania miłości stron i spraw podhalańskich. Obecnie zbierają się nasi Podhalanie w liczbie kilkudziesięciu w każdą pierwszą sobotę po pierwszym każdego miesiąca. Dotąd odbyły się trzy takie zebrania, a na każdem z nich było coraz więcej uczestników - Podhalan. Na zebraniach tych omawiają bracia i synowie nasi różne sprawy, tyczące się rozwoju i podniesienia kultury na Podhalu. Również żywo zajmują się nasi Podhalanie krakowscy „Gazetą Podhalańską", rozszerzają ją i popierają całem sercem. Dodać należy, że każdy, kto z Podhala przybywa do Krakowa w pierwszych dniach miesiąca, jest mile witanym gościem na zebraniu sobotniem.

Ku uczczeniu powstania listopadowego. W sobotę dnia 29 listopada 1913 r. urządziła młodzież gimnazyalna w Nowym Targu obchód ku uczczeniu powstania listopadowego. Na obchód złożyło się nabożeństwo, które odprawił ks. prof. Bułat i pochód na cmentarz, do mogiły zasłużonych. Tam w długiej mowie p. prof. Ogrodziński zachęcał młodzież do pracy ekonomicznej, gdyż ona właśnie może przynieść Polsce korzyść. Po odśpiewaniu pieśni narodowych pochód rozwiązał się.

Poświęcenie szpitala powszechnego. Dnia 9 grudnia odbędzie się poświęcenie szpitala powszechnego w Nowym Targu. Poświęcenia dokona ks. biskup Nowak, który przybędzie na Podhale już dnia 8 grudnia i zamieszka u ks. prałata Krawczyńskiego w Ludzimierzu. Rano odprawi ks. biskup mszę św. w kościele w Ludzimierzu. Po godz. 9 rano przybędzie ks. biskup Nowak do Nowego Targu i koło g. 10 dokona poświęcenia Szpitala. W razie pogody przemówi ks. biskup z balkonu szpitala. Następnie odbędzie się przyjęcie gości w salach Rady powiatowej.

Wykłady powszechne. Dnia 30 listopada odbył się w auli gimnazyalnej odczyt p. Ewy Łyskiny o „idei własnego domu"; mimo, iż równocześnie odbywało się zgromadzenie w sprawie zawiązania Rady sierocej, wykład zgromadził do 150 słuchaczy; był ilustrowany obrazami świetlnymi. Temat był zajmujący, zwłaszcza pokazywane typy dworków polskich, do których się głównie odczyt odnosił; szkoda, że prelegantka nie uwzględniła ani motywów ludowych w budownictwie, ani kwestyi domów miejskich urzędniczych, robotniczych i t. p., które dziś szersze koła interesują.

Następny odczyt wygłosi dyr. Kaz. K r o t o s k i o generale Zamoyskim, wybitnym działaczu z epoki powstania w r. 1831., więcej jeszcze znanym, jako główna sprężyna zabiegów emigracyi popowstaniowej u dworów europejskich w sprawie polskiej. Jak wiadomo, wdowa po generale Zamoyskim mieszka stale w Kuźnicach, synem jego jest Władysław hr. Zamoyski, właściciel Zakopanego i klucza Kórnickiego w Poznańskiem.

Na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu złożyli w dalszym ciągu pp. prof. J. T. Dziedzic 2 Kor., Markocki 5 Kor., prof. Zborowski 5 Kor.

Na fundusz „Gazety Podhalańskiej". Obecny Zarząd Koła T. S. L. w Nowym Targu, wykonując uchwałę Walnego Zgromadzenia z dnia 14 października 1913 r., spowodowaną wnioskiem ustępującego Zarządu — przesłał wydawnictwu „Gazety Podhalańskiej" subwencyę wkwocie 100 kor., za które wydawnictwo składa niniejszem gorące podziękowanie.

Na pogorzelców w Jordanowie złożyli w dalszym ciągu w Administracyi „Gazety Podhalańskiej" pp. ks. Ludwik Mirek 10 Kor., dyr. Józef Szczepanik 10 Kor.

Kradzieże. W różnych stronach Podhala, a także w Nowym Targu, dokonano w ostatnich czasach szeregu śmiałych kradzieży. Słychać, że złodzieje i to jacyś „porządni" panowie tam wywlekli krowę ze stajni, tam konia, tam stado gęsi i t.p. Ostrzegamy tedy ludność przed tymi grasownikami i radzimy mieć się na baczności. Areszta nowotarskie są już wprawdzie częścią zapełnione, jednakże to jeszcze nie wszyscy. W Nowym Targu skradli złodzieje w zeszłym tygodniu 210 gęsi, a 211-tą, utuczoną i to porządnie, skradli w Bursie gimnazyalnej. Rozpacz zapanowała w murach tej lubianej instytucyi. Któż jednak opisze radość Bursaków, gdy nazajutrz zobaczyli własną, kochaną gęś, nadpływającą Dunajcem pod Bursę... Widocznie sumienie ruszyło złodzieja... W piwnicach pewnego sklepu przy ul. Waksmundzkiej dokonano kradzieży owoców na raty. Jednej nocy zabrali złodzieje część, a drugiej resztę. — W końcu nadmienić należy, że w Dębnie aresztowała żandarmerya pewnego cygana, który w swoim czasie, przyłapany na podpalaniu stodoły w Nowym Targu, wyrwał się z rąk czterem gospodarzom i zbiegł.

Ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego urządza Drużyna Bartoszowa w Czarnym Dunajcu w dniach 7. i 8. grudnia 1913. w budynku Towarzystwa Zaliczkowego wieczorek o programie: 1.) Deklamacya: W rocznicę 29. listopada 1830. 2.) Przedstawienie „Przysięga na kosę". Ceny miejsc: Krzesła I. i II. rzędne 1 Kor. 50 h. III. i IV. rzędne 1 Kor., ławki: 60 halerzy, wstęp 20 hal., dla dzieci 10. halerzy. Początek o g. 7. wieczór. 25% czystego dochodu na Macierz Śląską.

Hojny i piękny dar. Tak dobrze rozwijający się Polski Związek Niewiast katolickich w Czarnym Dunajcu nadsyła nam następujące pismo: Polski Związek Niewiast katol. w Czarnym Dunajcu otrzymał w tych dniach hojny dar dla swej czytelni. Jedna z członkiń Związku, p. Laura Schramówna wraz z bratem swym ofiarowali bezinteresownie Związkowi bogatą, przeszło 300-tomową bibliotekę książek doborowej treści. Za ten prawdziwie obywatelski czyn składa Wydział Związku na tej drodze najgorętsze podziękowanie.

J. Romaniszynówna — sekretarka. *W. Formasówna* — prez.

Mianowania i przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała kancelaryjnego Jana Czajkę z Jordanowa do sądu krajowego w Krakowie, a kancelistę Jonasza Spitza z Niepołomic do Jordanowa.

Wielki pożar na Orawie. Z Twardoszyna na Orawie piszą nam, że dnia 26 listopada wybuchł wielk pożar w Krasnej Górce. W jaki sposób i z czyjej winy powstał ogień, niewiadomo, są tylko podejrzenia na pewnego włóczęgę, który spał na tem boisku, gdzie ogień wybuchł o 10-ej godzinie wieczór. Zgorzało 40 gazdostw ze wszystkiem: zabudowaniami i zbiorami tegorocznymi. Ratować było trudno z powodu braku wody.

Bogaci cyganie. Z Liptowa piszą nam: W tych dniach przybyły z Turczańskiego św. Marcina do Rużomberku w Liptowie dwie familie cyganów pod naczelnictwem Michała Kwika. Z obawy, aby nie narobili szkody, miasto nie chciało ich przyjąć. Na to cyganie złożyli 2000 K w złocie kaucyi, poczem naturalnie ich przyjęto. Cyganie ci mają tu bawić dwa miesiące; naprawiają już kotliki, miedziane naczynia itd. Przedtem przeszli już całą Europę, znają wiele języków, powiadają zaś, że pochodzą od Krakowa (?), gdzie mają domy i majątki...

Liga mężczyzn dla obrony praw kobiet. Jak nam donoszą ze Lwowa, zawiązała się tam „Liga mężczyzn dla obrony praw kobiet", która niedawno zwołała publiczny wiec w sprawie równouprawnienia kobiet. Wiecowi przewodniczyli pp. Anna Lewicka i rektor Pawlewski, a wykład o historyi walki kobiet o prawa polityczne wygłosiła p. Daszyńska-Golińska. Z kolei przemawiali, domagając się praw dla kobiet w gminie, sejmie itd., pp. dr Witołd Lewicki, Marya Dulębianka, Dekańska, dr Bukowska, Tomicka, Markowska, A. Augustynowiczowa i red. Fryling. Po skończonej dyskusyi uchwalono jednogłośnie między innemi takie rezolucye:

1. Zebrani na zgromadzeniu w sali ratuszowej obywatele i obywatelki domagają się pełnych praw dla kobiet; 2. wobec przygotowującej się reformy wyborczej do Sejmu, domagają się z całym naciskiem pełnych praw głosowania bezpośredniego dla kobiet na tych samych warunkach, jakie przyznane będą mężczyznom; 3. wzywają prezydyum, aby wspólnie z komitetem mężczyzn dla obrony praw kobiet przedsięwziął wszystkie środki do uzyskania tego celu.

Liga zbiera teraz w całym kraju podpisy pod memoryał, który będzie wniesiony do Sejmu. Podpisują go ludzie i stowarzyszenia bez różnicy zapatrywań politycznych.

Walka z orłem. Gazety węgierskie opowiadają o niezwykłej walce, jaką w tych dniach stoczyli na pograniczu Siedmiogrodu pasterze z niesłychanie wielkim orłem skalnym, który przyleciał z gór i czynił dotkliwe spustoszenia w jagniętach i młodych owcach. Niektórzy z juhasów już od paru tygodni widywali na tle nieba potwornego ptaka, sądzili jednak, że to zwidzenie, gdyż nie wierzyli, by mógł żyć w naturze ptak takiej wielkości. Tymczasem przed kilku dniami olbrzymi ptak spadł, jak grom, w sam środek stada owiec — w oczach pasterzy. Wśród juhasów zakotłowało, psy zaczęły wściekle szczekać. Pomiędzy orłem, który atakował zacięcie dziobem i szponami a gromadą pastuchów wywiązała się zapalczywa walka. Wreszcie jednemu z juhasów udało się pojmać orła na sznur, podczas gdy drugi nakrył go i spętał wielką derą baranią, srogie ptaszysko ujęto żywcem! Tego samego dnia odwieziono je w dużej klatce do Debreczyna, gdzie wspaniały okaz królewskiego ptaka zakupiono do zwierzyńca.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Największa na Podhalu hurtownia

SKŁADNICA I SKLEP KÓŁKA ROLNICZEGO

W NOWYM TARGU

(Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką)

w Rynku obok Rady powiatowej

sprzedaje po cenach konkurencyjnych wszelkie towary spożywcze i rolnicze w zakres handlu wchodzące

jako to: cukier przeworski, mąkę, ryż, kasze, grochy, fasole, sól, sodę, mydło, świece, powidła, śliwki suszone, owoce południowe sprowadzane wagonowo z Tryestu.

67 Sklepów z okolicy a nawet z Węgier zakupuje najkorzystniej towar w Składnicy.

Natta cesarska i salonowa.

Na składzie: pokost, oleje, farby, szkło, porcelana, wyroby koszykarskie, szczotkarskie i powroźnicze, naczynia kuchenne, przybory do pisania.

Słonina i smalec po najniższych cenach.

NA SEZON ŚWIĄTECZNY!

Wielki wybór widokówek świątecznych, największy skład ciast, cukrów i zabawek krajowych dla dzieci na św. Mikołaja i na drzewko.

Marynaty rybne — ryby morskie! Serki owcze t. zw. oszczypki i miód podhalański!

Kawy doborowe **we wszystkich gatunkach.**
5 kg. puszka, opłatnie od 12 K. 70 h. do 20 K.

Herbata oryginalna angielska

znakomita w smaku na wagę 1 kg. Nr I. kor 22, Nr. II. kor 18, Nr. III. kor. 16.
Paczka oryginalna BUDOIR TEA po 1 20 i 2.40 kor.

ZNAKOMITE WINA WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE!

Piece żelazne marki „METEOR" na zamówienie.

Wyłączna sprzedaż bucików filcowych dla dorosłych i dzieci pierwszej galicyjskiej fabryki obuwia. Filc podwójny, podeszwa skórzana i takież okładki, dla dorosłych para od 4 kor. wyżej.

RZETELNA WAGA I OBSŁUGA!

P. T. Członkowie-udziałowcy otrzymują 2% premii towarowej i 7% dywidendy od udziałów. 1—5

N. HALPERN

Fabryka ozdób na drzewko

w Jarosławiu

poleca P. T. Kupcom własnego wyrobu ozdoby na drzewko a to: gwiazdki, komety, łańcuszki, aniołki, ptaszki, baloniki, lichtarzyki i w. i.

Cena za tuzin od 30 hal. do 4 kor. Ceny kolekcyi różnych wzorów od 30 do 70 kor.

2—3

Sprzedaż cegielni.

Niniejszem ogłasza się sprzedaż cegielni t. j. dwu parceli gruntu glinianego z szopami i piecem zwyczajnym, obok cegielni miejskiej, wiadomość u

JANA MARKOCKIEGO

w Nowym Targu (łazienki). 1—2

RENDEZ-VOUS

przejezdnych.

Obszerny lokal gościnny z bufetem i gorącą kuchnią

STANISŁAWA GIŻYCKIEGO

w Nowym Targu, Rynek 31.

Koncesyonowana sprzedaż wszelkich trunków i spirytusu

Największy skład win węgierskich, austryackich, hiszpańsk. i francuskich.

STARE WINA TOKAJSKIE.

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego marki B. B. w syfonach 5 litr. do domów za poprzednim zamówieniem.

!! WSZELKIE DELIKATESY !!

51. 37—38

Z dniem 1-go stycznia 1913 otwartą została

DRUGA APTEKA 33. 43—45

w Zakopanem przy ulicy Kościeliskiej l. 24.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.